Cena 10 groszy (120.000 Mk.)

Nal...

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 2 zł.
z odnoszeniem do domu 2 zł. 50 gr.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł.
Zagranicą . . . . . . 5 zł.
Cena pojed. egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № ...
Otwarta od 9 do 7 po poł.

№ 182 (7812) Niedziela, dnia 10 Sierpnia 1924 r. Rok XXXII

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dniu 9 sierpnia 1924 r. godz. 7-a rano

1) Ciśnienie powietrza	757.4 m.m.
2) Kierunek wiatru	N
3) Siła wiatru	1 m/s
4) Stan nieba	zachmurzone
5) Wilgot. bezwzględna	12.1 m.m.
6) Wilgot. względna	91%
7) Temp. powietrza	+15.7
8) Ilość opadów	Niebyło
9) Najwyż. temp. (z doby ubiegł. za cały d.)	+26.9
10) Najniż. temp. (z doby ubiegł. za cały d.)	+11.9
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. pp.	+1. 62

...ska.

...).

...rpniu.

...ju „Święzielę w Ka...icach. Tysiące sokołów i sokolic ze wszystkich miejscowości województwa śląskiego zjechało już w sobotę do Katowic na „zlot soklstwa dzielnicy śląskiej“; albo, jak raczej powiedzieć by należało, na zlot sokolstwa Rzeczypospolitej, gdyż na zlot przybyły do Katowic delegacje sokole ze wszystkich stron Polski. Wieczorem miasto roiło się od szarych mundurów i znanych rogatywek sokolich z długiem piórem.

Na intencję rozwoju sokolstwa odbyło się w niedzielę przed południem na obszernem boisku w parku Kościuszki solenne nabożeństwo polowe, odprawione przez ks. prof. Koźlika, poczem podniosłe kazanie na temat „mens sana in corpore sano“ („w zdrowem ciele zdrowy duch“ wygłosił ks. proboszcz poseł Mateja. Następnie odbył się wspaniały pochód ze sztandarami i orkiestrami do miasta, gdzie przedefilowano przed naczelnym prezesem tow. sokolich w Polsce p. A. Zamoyskim, władzami cywilnemi, wojskowemi itd. Blisko 7000 sokołów i sokolic i liczna rzesza ludu wzięła udział w pochodzie.

Po południu wobec wybitnych osobistości i licznie zgromadzonej publiczności odbyły się w parku Kościuszki zawody poszczególnych gniazd i grup, jak i zbiorowe ćwiczenia maczugami itd. przy dźwiękach muzyki. Aż serce rosło, patrząc na junackie postaci naszych dzielnych zuchów, gdy przy ćwiczeniach zbiorowych około 3000 sokołów jak jeden tylko mąż z niesłychaną precyzją w takt muzyki wykonywało słowa komendy. Niemniej podobały się zawody sokolic, zarówno starszych, w kwiecie wieku będących milutkich naszych druhiń, jak i młodszych od nich koleżanek, które prawo szkolne jeszcze do ławki szkolnej przykuwa.

Około odrodzenia narodowego ludności polsko śląskiej nikt tyle zasług nie ponosi co właśnie nasi sokoli. Przez to określenie bynajmniej nie mam zamiaru ukrócać zasług wybitnych jednostek, działaczy społecznych, których zasługą jest właśnie powołanie sokolstwa do życia na terenie śląskim. Ale sokoli pod względem narodowem za czasów panowania pruskiego ogromnie tutaj zdziałali. Pracowali i działali całkiem bezinteresownie, dla idei, dla narodu, nie lękając się żadnych kar. Władze pruskie z najsurowszą bezwzględnością ścigały zwłaszcza sokołów, słusznie zresztą upatrując w nich wzorowych Polaków z przekonania i krzewicieli idei polsko narodowej. Pamiętam jeszcze liczne wielkie procesy przeciwko sokołom, pamiętam jak płatni szpicle policyjni, wydając się za Polaków, wstępowali do towarzystw sokolich, aby tam, w zamkniętym kółku namawiać do śpiewania rzekomo „podburzających“ pieśni, jak: „Jeszcze Polska“... i innych w tym jedynie celu żeby towarzystwo rozwiązać jako polityczne i członków jego osadzić w więzieniu! Ciągłe policyjne rewizje domowe, oto ofiary, jakie sokolstwo śląskie w czasach naszej niewoli politycznej podniosło dla swej szczytnej idei: o wolność narodu! Ofiary te nie poszły na marne; 29 lat od założenia pierwszego gniazda sokolego na Śląsku i po tak stosunkowo krótkim czasie tysiące sokołów dożyło szczęścia doczekania się zwycięstwa i nagrody za swą owocną pracę i ofiary, wolnej i niepodległej Polski i pierwszego zlotu na wyzwolonej ziemi śląskiej.

Jeśli już mowa o naszej dzielnej drużynie sokolej, nawiasem wspomnę jeszcze o następującym, nieco zabawnym wypadku, jaki miał miejsce wieczorem w niedzielę na pryncypalnej ulicy Katowic i którego byłem przypadkowym świadkiem.

Tłok na tej ulicy i o tej porze jest zazwyczaj wielki. W tłoku tym jakichś trzech wyrostków, po niemiecku mówiących, zaczepiło trzech sokołów, z przeciwnej strony idących i będących w tym samym wieku. Jeden z owych „wiele obiecujących“ Niemczyków zaczepił jednego z sokołów wyrażeniem „hechluter hokoll“ (miało brzmieć „verfl.. Sokoll“ — przekł.. Sokół) gdyż mówiący był w posiadaniu t. zw. „zajęczej wargi“, co mu utrudniało wymawianie sylab takich jak „ef“, „pe“ itp. „Mój“ sokół zniewagę tą chciał odpłacić na miejscu, lecz Niemiaszek w nogi. Widocznie nie miał pojęcia o tem, co to jest „sokół“, który darmo tej nazwy nie nosi, gdyż bohater nasz mimo, że Niemiec dał drapaka, istnie zajęczego, dopadł go po chwili i sprał porządnie. Ta doraźna egzekucja oczywiście spowodowała zbiegowisko śmiano się jednak gdy dowiedziano się o przyczynie niezwykłego samosądu. Powyższy wypadek jest tylko małą ilustracją tego, jak Niemcy nienawidzą naszych sokołów, co im tem więcej zjednać musi serca nasze. Dlatego: sokolstwu śląskiemu i sokołom polskim wogóle gromkie „Czołem“!

Po chwilach przyjemności, jaką sprawił mi opis zasług i wysokich zalet sokołów, wstręt mną wzbiera nad tem, czego nie chciałbym publikować, co jednaże pisać muszę. W Katowicach i w Król. Hucie od niejakiegoś czasu żerują jakieś nowe, małe (to by nic nie szkodziło), ale za to brudne pisemka, które, jak się zdaje, wychodzą tylko na „naciąganie“ kupców wyłudzając od nich pod różnymi pozorami dobrze płatne ogłoszenia. Byle jakiś przybłęda, nie mając grosza w kieszeni ani pojęcia o dziennikarstwie, zakłada „dziennik“ czy czasopismo i dobrze żyje sobie z — błagi a może i oszustw. Skandal jest tem większy, że wszyscy ci dobrani „koledzy“ ze względów „konkurencji“ jeden drugiemu nie życząc ani łyżki wody, nawzajem publicznie wymawiają sobie swe „świństwa“, przyczem nie przebierają w najordynarniejsz. epitetach.

Mam właśnie pod ręką nr. 62 z dn. 1 sierpnia w Katowicach, wychodzącego organu, jak mówią, separatystycznego „Głosu G. Śląska“ w którym nad jednym z artykułów znajduję nagłówek: W odpowiedzi szantażyście, kuplerowi zawodowemu, błagerowi i przyszłemu „wydawcy“ „Nocnika“. Chodzi tutaj o jakiegoś p. Marchwic który niedawno z jakimś p. Dr. Chmielewskim (temu ostatniemu różne pisma odmawiają tytułu doktorskiego) na spółkę założył pismo „Ekspress Śląski“. „Ekspress“ jednak albo raczej „spółka“ krótko potem się rozbiła. „Głos G. Śląska“ prawdopodobnie ma rację, w nagłówku podając powyższe — albo i nie — w sedno rzeczy nie wchodzę, gdyż opisać chcę tylko poziom moralny i etyczny pewnej części wydawców śląskich. Zresztą zdaje mi się, że „Gł. G. Śl.“ zapożyczył nagłówek ten od swego przeciwnika p. Marchwickiego, który w swych „Nowinach Śląskich“, jakie założył po rozbiciu się spółki o p. dr. Chmielewskim na tego ostatnie go w każdym prawie numerze napadał w artykułach pod nagłówkiem: jak: „Szantażysta błagier; kupler, szwindler „Dr. Chmielewski“ itp. Ow Marchwicki w szczególności „pieronuje“ też na żydów (wysławia ich jednak pod niebiosa, o ile dostanie od nich płatne ogłoszenie!), wyrażając się o nich, zazwyczaj wypisujący pełne imię i nazwisko odnośnego nieszczęścia: „...ty parchu żydowski, ty..“

Ale koniec na tem. Jestem sam wielkim przeciwnikiem nie żydów jako takich, bo mieliśmy i mamy wielu polskich patrjotów żydów, lecz przeciwko ogólno żydowskiej polityce nielojalności państwowej. Takie wyrażenia publiczne, bo w prasie, jak „przekl. parchy żydowskie itp. walki z nielojalną częścią żydowstwa nam nietylko nie ułatwią, lecz utrudnią, zaś prasę polską postawią w opinji najniższego szczebla kultury.

ALEKSY PAJĄK.

TELEGRAMY.

Nota rządu polskiego w sprawie napadu na Stołpce

WARSZAWA, 9.8. Pan Minister Spraw Zagranicznych Aleksander Skrzyński w dniu 6 bm. wystosował następującą notę do pana Leonida Oboleńskiego, posła Związku Socjalistycznych Republik Rad w Warszawie.

Warszawa, dn. 6 sierpnia 1924 r.

Panie Pośle!

Mam zaszczyt prosić pana o podanie do wiadomości Rządu Związku Socjalistycznych Rad, co następuje:

W nocy z dnia 3 na 4 sierpnia rb. na północo-wschód do miejscowości Koczkuny, pow. Stołpeckiego, przekroczyły granicę Rzeczypospolitej Polskiej trzy bandy w ogólnej sile około 100 ludzi, zaopatrzone w 8 karabinów maszynowych, oraz znaczną ilość karabinów, rewolwerów i granatów ręcznych. O godz. 2 w nocy dnia 4 sierpnia bandy te napadły na miasto powiatowe i stację kolejową. Stołpce, atakowały i ograbiły w powyższej miejscowości niektóre urzędy państwowe, jak starostwo, kasę skarbową i urząd pocztowo telegraficzny, dokonały szeregu zabójstw w tej liczbie 7 policjantów i jednego urzędnika starostwa, poczem w walce z policją i z oddziałami wojskowemi cofnęły się ku granicy Związku Socjalistycznych Republik Rad., przyczem części bandytów, w ilości około 15 osób. udało się granicę tę przekroczyć o 2 klm. na południe od punktu granicznego Kołosowo; bandyci ci porzucili 3 karabiny maszynowe i wiele innej broni. Pozostali bandyci zostali przez wojsko otoczeni w lasach, sąsiadujących z wymienionemi miejscowościami, przyczem do dnia dzisiejszego znaczna ich część została już ujętą, pozostali zaś zostaną zlikwidowani w najbliższym czasie.

Ujęci bandyci zeznali, że przygotowanie wojskowe do dokonania napadu na Stołpce otrzymali w ciągu ostatnich 6 miesięcy w Mińsku, w specjalnej organizacji, przeznaczonej do prowadzenia akcji bandyckiej w Polsce, Kierownictwo powyższej organizacji, mającej charaktér wojskowy, znajduje się w Mińsku przy ulicy Podgórnej; szkolenie bandytów odbywa się w Mińsku przy ulicy Niemieckiej, podzieleni oni są na grupy, na czele których znajdują się specjalni instruktorzy wojskowi. Napad na Stołpce był zgóry starannie zorganizowany i uplanowany, przyczem każda z band miała sobie powierzone specjalne zadanie. Bandyci zeznali dalej, że dnia 20 lipca rb. wszystkie trzy bandy zostały wywiezione samochodami ciężarowemi z Mińska do rejonu Kojdanowa, skąd udały się ku granicy polskej, którą przekroczyły w nocy z dnia 3 na 4 sierpnia; przed przekroczeniem granicy instruktorzy rozdali bandytom po 130 naboi na karabin i po 10 naboi na rewolwer.

Charakterystyczne jest, że w tym samym czasie, gdyż dnia 26 lipca posterunkowy policji państwowej., Józef Góra, pełniący służbę na granicy w okolicy punktu, w którym przekroczyły granicę bandy, został porwany przez 6 konnych i pieszych żołnierzy Armji Czerwonej, którzy w tym celu przekroczyli granicę polską między słupami nr. 890 i 891.

Podając powyższe do wiadomości Rządu Związku Socjalistycznych Republik Rad, Rząd Polski stwierdza, że napad na Stołpce i przygotowywanie go na terytorjum Związku nie mogą nadal pozostać niewiadomemi Rządowi Związkowemu. W Związku z powyższym Rząd Polski oczekuje od Rządu Związkowego wydania i wprowadzenia w najkrótszem czasie w życie zarządzeń, któreby uniemożliwiły przygotowanie i szkolenie na terytorjum Związku organizacji bandyckich oraz przekraczanie przez nie granicy polskiej. Rząd Polski wyraża przypuszczenie, że Rządowi Związkowemu przyjdzie to tem łatwiej, że napad na Stołpce nie jest faktem odosobnionym, gdyż w ciągu drugiej połowy roku ubiegłego i w ciągu roku bieżącego wkraczanie na terytorjum polskie band z terytorjum Związku,, oraz dokonywanie przez nie czynów występnych, stały się zjawiskiem niemal codziennym.

Rząd Polski zmuszony jest z całym naciskiem zwrócić uwagę Rządu Związkowego na tę anormalną sytuację, która zaczyna w sposób chroniczny zakłócać spokój granicy polsko-związkowej. w nadziei, że Rząd Związkowy zrozu

mie konieczność położenia kresu planowym, or
ganizowanym, starannie przygotowanym, tech
nicznie wyposażonym, często się powtarzającym
wypadom, które musiałaby wytworzyć na gra
nicy stan rzeczy, będący w jaskrawej sprzeczno
ści z dążeniem do ustalenia dobrych, popraw
nych i pokojowych stosunków sąsiedzkich.
Zechce Pan przyjąć, Panie Pośle, wyrazy
mego wysokiego szacunku.

Minister (—) A. SKRZYNSKI.

Jednocześnie z wręczeniem powyższej noty
p. Minister Spraw Zagranicznych polecił Charge
d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie
p. Wyszyńskiemu złożyć odpis tej noty p. Komi
sarzowi ludowemu Cziczerinowi.

Uroczystości legjonów w Lublinie.

LUBLIN, 9.8. W sobotę rozpocznie się w
Lublinie zapowiadana już oddawna uroczystość
legjonowa.
Szczegółowy program uroczystości jest na
stępujący:
Pomiędzy godz. 2 — 3 popoł. do miasta
przybywa marsz. Piłsudski. Powitany będzie
przy bramie tryumfalnej przez kompanję hono
rową strzelców, drużyny sokołów, harcerzy,
Straż ogniową, banderje włośc. i delegacje robot
ników.
Prezes komitetu obchodu 10 lecia legjonis
tów p. Turczynowicz, prezes zw. legjonistów.
wygłoszą krótkie mowy powitalne, poczem ko
mendant wsiądzie do landa, zaprzągniętego w
konie i uda się do apartamentów dow. okr. korp.
gen. Romera.
Za landem ufomuje się pochód. Pochód de
filować będzie przed gmachem D. O. K. A. po
rozwiązaniu pochodu, delegacje poszczególnych
związków udadzą się do sali rady miejskiej.
Na wieczór zapowiedziany jest raut, następ
nie bankiet na którym marsz. Piłsudski wygłosi
przemówienie.
Drugi dzień zjazdu, niedziela 10 bm. odbędą
się uroczystości w Jastkowie, przebieg ich bę
dzie następujący: odprawioną zostanie msza po
lowa, dalej poświęcenie kamienia węgielnego
pod gmach szkoły, pośw. pamięci bitwy jastkow
skiej, dalej śniadanie, po którem komendant i
członkowie zjazdu powrócą do Lublina na obra
dy.
Po zakończeniu posiedzenia i obrad o godz.
3 i pół popoł. marsz. Piłsudski wygłosi odczyt
pod tyt.: „10 lecie czynu legjonów".
O godz. 6 popoł. trzecie i ostatnie zebranie
zjazdu.

Wojewoda Rembowski pozostaje.

ŁODZ. 9.8. Z wiarogodnego źródła otrzy
mano tu wiadomość, że zmiana na stanowisku
wojewody łódzkiego nie nastąpi. Godność tę w
dalszym ciągu piastować będzie inż. M. Rembow
ski. (Wiadomość ta ucieszy wszystkich miesz
kańców woj. łódzkiego, wśród których Szano
wny Wojewoda cieszy się niezwykłą sympatją
i poważaniem. Przyp. Red.).

Paszporty zagraniczne już są tańsze.

WARSZAWA, 9.8. Dz. Ust. Nr. 69 ogłasza
ustawę z dnia 17 lipca 1924r. na mocy której
.. rb 1) paszporty wydawane ro
botnikom w celach zarobkowych wolne są od
opłaty; 2) paszporty dla kupców i przemysłow
ców kosztują 25 zł.; 3) dla mających się w ce
lach naukowych, społecznych, na zjazdy zawo
dowe, sportowe itd., wreszcie 4) dla nieuleczal
nych chorych na kuracje — 20 zł. Osoby wymie
nione w punktach 1, 2 i 3 mogą być zwolnione
od opłat zupełnie po porozumieniu się Min. Sp.
Wewn. i Min. Skarbu.

Sprawa Matteottiego.

RZYM, 9.8. Znawcy wezwani do udziału w
śledztwie w sprawie zamordowania Matteottie
go przedłożyli sędziemu śledczemu sprawozdanie
w którem stwierdzają, że plamy krwi na spod
niach Matteottiego oraz na nożu, znalezionym
u Duminiego są pochodzenia krwi ludzkiej. Na
podstawie rozmaitych danych twierdzą pisma,
że zwłoki Matteottiego zostały wrzucone na dno
Tybru.

Podatki na rzecz samorządów.

WARSZAWA, 9. W celu wyjaśnienia sprawy wy
sokości obciążenia ludności świadczeniami na rzecz
samorządów wiejskich i miejskich w budżecie na
ro k1924 poleciły władze zebranie od związków ko
munalnych powiatowych oraz od prezydentów miast
wydzielonych — ogólnych przypuszczalnych cyfr i
dochodów r. 1925. Obliczenia te opierać się będą na
podstawie uprawnień, które Związki komunalne po
siadają w myśl ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r.

Opłaty wywozowe od żyta utrzymane.

WARSZAWA, 9. Wobec utrzymującej się na ryn
ku wewnętrznym zwyżkowej tendencji na żyto, na
posiedzeniu nadzwyczajnem Komitetu Ekonomicznego
Rady Ministrów postanowiono, nie zniżać opłat wy
wozowych od żyta i pszenicy. Jest to objaw bardzo
pocieszający, gdyż uspokoi to choć częściowo spe
kulantów, zakupujących zboże na eksport, w nadziei
na ulgi w opłatach wywozowych.

O wykonanie ustawy o ubezpieczeniu od wypadków.

WARSZAWA, 9. W związku z rozciągnięciem na
ziemie b. zaboru rosyjskiego ustawy o ubezpieczeniu
od nieszczęśliwych wypadków ukazać się ma w dniach
najbliższych instrukcja rządowa, opracowana przez
Ministerstwo Pracy o wykonywaniu ustawy tej w
szczególności zaś o współdziałaniu w jej wykonaniu
władz administracyjnych pierwszej instancji.

Z rynku zbożowego

WARSZAWA, 9. Na posiedzeniu d. 8 bm. gieł
dy zbożowo towarowej obroty były znacznie większe,
niż poprzednio. Mimo to jednak niepomiernie wy
sokie ceny na żyto utrzymały się, bowiem na gieł
dzie dokonano tranzakcji w wysokości 300 tonn żyta
w cenie 14,75 zł. za 1 kwintal, loco stacja załado
wawcza. Pozatem sprzedawano żyto kongresowe po
14 zł. 25 gr. 14 zł 35 gr. i 14 zł. 50 gr. za
kwintal stosiedemnasto funtowej wagi holenderskiej.
Za gorsze gatunki żyta pobierano od 14 zł. wzwyż.
Po tejże cenie sprzedawał Lwów 115 i 116 funtowej
wagi. Wywóz zboża za granicę daje się nadal we
znaki.

Ważny zwrot w Londynie

We czwartek ubiegły nastąpił na konferen
cji londyńskiej ważny zwrot, gwarantujący osią
gnięcie pomyślnych rezultatów w sprawie repa
racyjnej. Telegramy, jakie nasze agencje tele
graficzne po tym względem rozesłały, podały
o tem wiadomości niedokładne i fragmentarycz
ne — tak, że czytelnik pism polskich nie był w
stanie zorjentować się, co właściwie zaszło i na
czem polega zmiana w ogólnej sytuacji. Dopiero
obecnie zestawiwszy wiadomości dzienników za
granicznych, można scharakteryzowac to co
zaszło.

1) Najważniejszym faktem jest osiągnięcie
porozumienia w tak zwanej I komisji albo ko
misji uchybień. Radzi ona nad doniosłą kwestją
kto ma decydować o tem, czy Niemcy dopuściły
się uchybień co do wypełnienia obowiązków
nałożonych im traktatem wersalskim (reparacje.
zwroty, dostawy w naturze) czy też nie? A
także, kto będzie decydował o ewentualnych
ich uchybieniach względem propozycji Dawesa?
Po długich sporach, różniących stronę angiel
ską i francuską. osiągnięto w komisji kompro
mis, na podstawie pojednawczych propozycji
Herriota, na które zgodził się także przewodni
czący komisji reparacyjnej Barthou (przybyły
przed tygodniem do Londynu). Wedle tego
kompromisu orzekać będzie o tem i nadal komi
sja reparacyjna większością głosów; jednakże
każdy członek tejże komisji (o ile brał udział w
głosowaniu, będzie miał prawo w ciągu 8 dni
założyć sprzeciw przeciwko uchwale. Rozstrzy
gać o tem sprzeciwie będzie sąd rozjemczy, wy
brany stale na pięć lat, a składający się z 3
członków (zapewne jeden przedstawiciel Amery
ki oraz przedstawiciele mniejszości i większości
komisji). Wybierać ma tych trzech członków
owego sądu komisja reparacyjna, ale wybór
musi być jednomyślny, — gdyby zaś nie doszło
do porozumienia, to ma nastąpić nominacja do
konana przez prezydenta trybunału w Hadze.—
Cały ten proceder ma na celu dać gwarancję,
że orzekanie o uchybieniach Niemiec będzie się
znajdować w ręku czynników bezstronnych;
podczas gdy dotychczas należało ono do czynni
ków politycznych, bo do komisji reparacyjnej,
w której Francja miała przewagę.

2) Osiągnięto również porozumienie w t. zw.
komisji trzeciej, również na podstawie zapro
ponowanego przez Herriota kompromisu. Zaj
muję się ona kwestją świadczeń rzeczowych,
Francja zaproponowała, aby obowiązek co do
nich rozciągnąć poza rok 21930 (naznaczony
jako termin ostateczny przez traktat wersalski)
Ewentualnie spory mają być poddane orzecz
nictwu tego samego sądu rozjemczego, o którym
wyżej była mowa.

3) Osiągnięto dalej porozumienie co do kwe
stji t. zw. przelewu albo przekazywania spłat re
paracyjnych. Zostaje powołaną osobna komisja
(comite de transfer), która orzeka o rozdziale
uiszczonych przez Niemcy sum i dostaw pomię
dzy mocarstwa i poszczególnych wierzycieli.
Wiadomo, ile sporów rodziła dotąd kwestja, jak
tu krzyżowały się interesy Francji, Belgji i Anglji
Ewentualne spory wynikające z tego tytułu ma
ją odtąd również być poddawane sądowi rozjem
czemu. Ma to zapobiegać niebezpieczeństwu, ja
kiego obawiali się przedewszystkiem bankierzy
angielscy i amerykańscy, a które polegało na
tem, aby sumy zapłacone przez Niemcy nie zo
stały zabrane przez Francję z pokrzywdzeniem
wierzycieli subskrybujących przyszłą pożyczkę
niemiecką. Możność odwołania się do bezstron
nego trybunału ma dać gwarancję bezpieczeń
stwa dla subskrybentów, a tem samem umożli
wić dojście międzynarodowej pożyczki do skut
ku. Brakuje dotąd wiadomości, jak świat bankier
ski reaguje na powyższy sposób wyjścia z trud
ności; w każdym razie nie założono dotąd z tej
strony protestu, co wskazuje raczej na akcept
niż na odmowę.

4) Bardzo daleko posunięto w rokowaniach
kwestję zgodnego załatwienia okupacji Nadre
nji i Ruhry. Francja i Belgja wystąpiły pod
tym względem zgodnie, a Anglja zdaje się, że
przyjmie ich propozycje. Opróżnienie Zagłębia
Ruhry ma być dwojakie: najprzód gospodarczo
administracyjne, a potem w parę (sześć?) miesię
cy później wojskowe. Rozpocznie się i postępo
wać będzie okupacja etapami w miarę tego,
jak Niemcy wypełniać będą swoje zobowiązania
wynikające z planu Dawesa (porównaj telegra
my). Anglicy przewidują, że w razie dla Niemiec
pomyślnym już w kwietniu 1925 wycofałaby
Francja ostatnie swoje załogi z Zagłębia Ruh
ry. Opróżnienie strefy nadreńskiej, zajętej przez
Anglję (Kolonja) dokonanemby zostało również
w pierwszej połowie 1925 r. Dokładniejsze wa
runki i terminy ewakuacji mają być ustalone
na podstawie bezpośrednich rokowań, jakie An
glja. Frnacja i Belgja mają przeprowadzić z
Niemcami — tak, aby uniknąć „dyktatu" ze
strony zwycięskiej koalicji wobec Niemiec, przed
czem Niemcy tak bardzo się wzdragają.

W tych to czterech punktach można ująć
dotychczasowy wynik konferencji londyńskiej.
Teraz głos mają Niemcy, bankierzy! Stanowisko
Niemiec przewidzieć łatwo. Potrzebują one
tak bardzo pożyczki, że prawdopodobnie nie
będą w możności odrzucenia powyższych roz
strzygnięć. Bardziej wątpliwem jest stanowisko
bankierów, zwłaszcza amerykańskich Banki lon
dyńskie, otrzymujące od swego rządu wskazówki
polityczne i karnie za nimi idące, oporu uchwa
łom konf. stawiać nie będą, o ile takie wska
zówki wyda gabinet Macdonalda. Natomiast ban
ki amerykańskie mają rękę dużo wolniejszą.
Ale trzeba pamiętać, że uchwały powyższej tre
ści dają przyszłej pożyczce niemal zupełne bez
pieczeństwo przed akcją polityczną Francji czy
innego wierzyciela — a z drugiej strony, że
kapitał amerykański jest sam w położeniu cięż
kiem i szukać musi gwałtownie lokaty na tar
gach europejskich. Jest w tej chwili Ameryka
jakoby nowożytny Midas duszący się z nadmia
ru złota. Panuje też tam wielka skłonność dla
szukania inwestycji kapitału amerykańskiego
na kontyngencie w najbliższych latach; a Hu
ghes i Mellon bawiąc w ostatnich dniach w Eu
ropie zawiadomili sfery finansowe europejskie
iż Federal Reserwe Board gotów jest otworzyć
znaczne kredyty dla angażujących się w Euro
ropie. W tych warunkach należy przypuszczać
że Ameryka nie zechce stawiać rezultatom kon
ferencji londyńskiej ważniejszych przeszkód.

Jeśli te wszystkie przewidywania się spraw
dzą,, stajemy wobec wydarzeń gospodarczych i
politycznych pierwszorzędnej wagi. Oznaczają
one ni mniej, ni więcej, tylko możliwość pacy
fikacji Europy i odbudowy gospodarczej kon
tynentu. I to odbudowy Europy — nie tylko
samych Niemiec! choruje na brak kapitału,
bez którego absolutnie nie jest wstanie podźwi
gnąć się z ruiny ,a którego szafarzem są w tej
chwili niemal wyłącznie Stany Zjednoczone. Gdy
raz nabiorą one zaufania do stabilizacji stosun
ków w Europie, strumień kapitału amerykań
skiego zacznie płynąć wyschniętemi korytami
gospodarstw państwowych europejskich budząc
życie na zgliszczach i na gruzach. A chwila ta
oznaczać będzie między innemi także i rozpoczę
cie odbudowy gospodarczej naszego kraju.

Giełda Warszawska w Złotych.

New-Jork	5.18½
Londyn	23.46
Paryż	0.29.25
Szwajcarja	0.98.80
8% pożycz. zł.	6.60
4% poż. prem.	0.82
Bony zł. S. II A.	0.81
Listy Tow. K. Ziem. 4½	34.25
Złoty =	1.800.000 mk.

Olimpjada w Paryżu.

Czemu weszliśmy pomiędzy piłkarzy,
  Jeżeli nam się zupełnie nie darzy?
Czemu weszliśmy do tej Olimpjady,
  Jśli nikomu nie możem dać rady?
Czemu do biegów wlecieliśmy matni,
  Jeśli przychodzim zazwyczaj ostatni?
Czemu do boksu stajemy w paradzie,
  Jeśli kto zechce, na ziemię nas kładzie?

Takiego oto cała Polska zdania,
  Z igrzysk Paryskich chłonąc sprawozdania,
Gdzie dla nas wszystkie już zagasły gwiazdy,
  Oprócz jedynej tylko konnej jazdy,
I pyta w ciężkiem swem upokorzeniu,
  O wszechświatową swoją sławę w drżeniu,
Gdy dusza rwie się ku chwale, ku słońcu:
  „Czyż ja mam ciągle być na szarym końcu?“

Tak! Będziesz długo! Bowiem twoje syny,
  Czczą gadaninę wolą, niźli czyny,
Słów chętnie niosą wokoło ogromy,
  Czyniąc bez przerwy omłot pustej słomy.
Jarzmo lenistwa więc gdy masz na karku,
  Będziesz ostatnią na świata jarmarku;
Każdy, na każdem polu cię położy,
  I rok za rokiem będzie z tobą gorzej.

Droga, co szczęście ku narodom zwraca,
  Jedna jest tylko, a zowie się PRACA.
Zaś: „dobra gwiazda“, „szczęsna konjunktura
  „Los sprzyjający“, „cud“; „wyższa kultura“
  „Czas, co nieproszon; dla dobra się trudzi“
  Wszystko gawędy zleniwiałych ludzi,
Tych, co to będąc ludzkości zakalcem,
  Pragną fortuny, nie ruszywszy palcem.

Mieliśmy ongi potężnych szampjonów,
  W krainie sztuki, ducha, myśli, tonów
Z tych, co szli śmiało do pracy Ogrójca;
  Chopin, Matejko, wieszczów wielkich trójca:
Ich, choć powłoka tych mocarzy krucha,
  Nikt nie położyłby w zapasach ducha,
Bowiem nie trwali ci mistrze w ułudzie,
  Lecz się wzmacniali w bezustannym trudzie.

Dziś w Polsce słowo „trud“ zupełnie zgasło,
  I tylko jedno przyświeca nam hasło,
To, co na długo wstrzyma nas w rozkwicie!
  „Łatwe nabycie“ i „prędkie życie“.
Oto jest powód, że na Olimpjadzie,
  Każdy na obie łopatki nas kładzie,
Oto przyczyna, iż z boleścią w łonie,
  Polska tkwi stale w narodów ogonie.

W. BUCHNER.

Echo z lasu!

z życia obozowego 1-szej Kal. Dr. Har. w Pieczyskach).

Słońce chyliło się ku zachodowi, gdy z Kalisza wyjechało trzech rowerzystów w stronę Brzezin. I któż to? — To trzech młodych weteranów 1920 r. a byłych członków 1-szej drużyny miejscowej, jedzie odwiedzić swych młodszych druhów, przebywających w lesie. Z chwilą, gdy Kalisz staje się zaszczupły dla studjów naukowych, losy rozpraszają wszystkich starszych kolegów w różne strony Polski. Ci jednak nie zapominają o młodszych swych towarzyszach, lecz żyją z nimi myślą i dodają im energji do pracy przy każdej nadażającej się sposobności. W tej chwili właśnie zdążają do obozu, by im urozmaicić życie w lesie.

Była już godzina 9 i pół wieczór, a więc zupełnie ciemno... Zdawałoby się, że o tej porze już ich się dziś nie zobaczy. — Otóż nie. To jest najprzyjemniejsza chwila w ich codziennym życiu obozowem, której codziennie oczekuje się z niecierpliwością. Teraz zbliżają się do nich, już zdala było widać, migające w ciemności między drzewami światełko, które raz po raz wybuchało większym płomieniem. Następnie daje się słyszeć wesoły gwar druhów i harmonijną melodję piosenki harcerskiej. Trzej goście stanęli przed obozem, by się dowiedzieć, czy zostaną życzliwie przyjęci. Jeden z nich zaczyna grać na okarynie melodję znanej „Pieśni wieczornej“ Moniuszki, a ulubionej w drużynie, śpiewaną przez chór drużyny istniejący swego czasu. Głos z instrumentu płynął po lesie. W tej chwili, gdy las ożył spokojną, a wspaniałą nutą, w obozie zapanowała cisza. Przy ognisku wszyscy zamilkli; tylko światło z buchającego ogniska oświetlało twarze, siedzących dokoła druhów. I jak świeża garść gałązek wznieciła płomień ogniska, tak ta melodja wstrząsnęła radością pałające ich serca Lecz w chwili, gdy echo oddalało się od punktu wyjścia i cichło, wszyscy, jakby zbudzeni ze snu, wybuchają radosnym okrzykiem i biegną powitać gości, wiedząc kto przybył do nich.

Na usilne prośby jeden z przybyłych, pomimo znużenia, urządził im leśny koncert i nawzajem oni także zaśpiewali chórem. Wreszcie z powodu późnej godziny musiało się to zakończyć.

Po chwili klęczeli wszyscy pod wysokim białym brzozowym krzyżem na ciemnym tle lasu, postawionym przez nich samych zeszłego roku.

Po modlitwach wieczornych, udają się w spokoju do wielkiego namiotu, by ułożyć się do snu.

Goście długo nie mogli zasnąć, bo przed nimi przesuwały się jasne obrazy tych chwil niepowrotnie minionych, spędzonych niegdyś razem w drużynie. Wyobraźnia ich silnie pracowała, a w serca wstępowała jakaś dziwna, nieokreślona moc i siła, leżąca w miłych wspomnieniach.

Było już koło godziny 2 w nocy gdy warta stojąca koło namiotu przerwała spokojny sen. Ktoś podchodził... To jakiś zbłąkany człowiek stoi w odległości zastrzeżonej przez wartę. Nie pomogło legitymowanie się przybysza, gdyż za nim było słychać jakieś szelesty. Warta alarmuje gwizdkiem.. Po chwili dał się słyszeć głos trąbki na alarm... Za chwilę cały obóz stał na równych nogach, by bronić swego mienia przed napastnikami... Zbłąkany człowiek uciekł i niewiadomo, czy ze strachu, czy też dlatego że nie udało mu się podstępem zdobyć warty, a potem zapanować nad śpiącymi. Po krótkich poszukiwaniach po lesie znaleziono 3 ludzi, z których: dwóch było harcerzy, wracających z Kalisza po kilkudniowym urlopie i jeden sympatyk harcerstwa. Goście znużeni odwykli od podobnych niezpodzianek więc szemrali na swych niespokojnych gospodarzy, ale to było pozorne, bo zdrowy wiek młodzieńczy znajduje w tym urok i zadowolenie. Otóż zaległa znów cisza. W uszach każdego pozostał głos trąbki alarmującej i strzały, dane w powietrze, dla nadania pewnej powagi obozowi.

Nazajutrz rano była niedziela... Ta sama trąbka zagrała pobudkę, a druhowie, którzy przygotowywali posiłek wstali wcześniej. A teraz cały obóz zaczął się krzątać. Powszednie dni spędzają na dobrych uczynkach we wsiach okolicznych, za co włościanie patrzą na nich miłem okiem, następnie urządzają ćwiczenia i najrozmaitsze gry, w obozie i poza obozem. W święta do południa udają się do kościoła a po południu urządzają zabawy w obozie. Jadają cztery razy dziennie, wszystko sobie sami przygotowują. (Bardzo smaczny chleb pszenny pieką nawet bez zakalca). Teraz robią przygotowania na przyjęcie swych rodziców i sympatyków w nadchodzącą niedzielę.

JEDEN Z GOŚCI.

KRONIKA.

— CIASTO, KTORE SIE DOBRZE UDA jest chlubą każdej dobrej gospodyni. Dawniej, gdy używano do ciast drożdży pieczenie ciast było rzeczą wymagającą dużego nakładu czasu i pracy. Obecnie, gdy dr. Oetker wprowadził do handlu swój proszek „Backin“ i wydał bezpłatnie przepisy dla gospodyń, każda dobra gosposia zna te proszki i potrafi w krótkim czasie przygotować doskonale i dobrze udane ciasto. Oto powód, dla którego proszki dr. Oetkera używane są dziś prawie w każdym domu. Proszek Dr. Oetkera „Backin“ dostać można w każdym sklepie. Prosimy zwrócić uwagę na przepisy na drugiej stronie paczki.

— ZYGMUNT MĄKOWSKI znany w naszem mieście nauczyciel tańców wyjechał na studja do Międzynarodowego Instytutu Tańca Gdańsk — Berlin.

— BACZNOŚĆ CZŁONKOWIE Sekcji Kolarskiej Tow. Sport. Prosna.

W niedzielę 10 bm. odbędzie się wycieczka do Ostrowa.

Zbiórka przed teatrem o godz. 12.45 w południe.

Zarząd.

— POLOWANIE W SIERPNIU.

W sierpniu polowania dozwolone są: a) podchód lub podjazd samotnych kozłów sarnich pasących się pojedyńczo (czasem zaraz po skończonej rui jeszcze przy kozach) na łączkach leśnych lub w gęstych trawach wewnątrz lasu strzał tylko kulą, b) czatowanie na dziki, nocą, koło pól owsianych, jęczmiennych, pszenicznych tatarki. strzał do odyńców mocnemi kulami, do mniejszych lotikami, c) obławy na gniazda wilcze w miejscach lęgowych.

Nadto polować wolno na: d) młode kaczki z psem lub bez, na wszelkich bagnistych terenach (bez psa dopiero wtedy, gdy się już wszystkie podrywają), e) bekasy, kurki i dubelty z wyżłem, na suchych i błotnych łąkach, bagnach czystych lub zarosłych rzadkiemi krzakami. i) wszelkie inne ptactwo błotne, na mniej lub więcej bagnistych miejscach, brzegach wód wielkich i małych (pochód i strzelanie z porywu), g) cietrzewie młode i samotne stare koguty z wyżłem na miejscach lęgowych, w okolicach, gdzie ich jest dużo, gdzie mniej, należy strzelać tylko koguty na boku, b) paniwy z wyżłem na obszarach północno wschodniej Polski, i) jarząbki w miejscach lęgowych, przy rozporządzeniu stadek z psem lub bez i ostrzeliwanie z drzewa pojedyńczych sztuk.

— UCZTA W CHINACH.

W pracy pod nap. „Na rzece chińskiej“ opisuje pewien podróżnik — był nim może Hesse, Wartegg, Richthofen lub też nawet Syen Heddin albo Norbert Jacques — ucztę chińską, która zwykle składa się z licznych, o nieokreślonej nazwie potraw, odznaczających się jednak nadzwyczaj wykwintnym smakiem.

W trosce o swój żołądek, pyta się podróżnik gospodarza domu:

— Czy Chińczycy przyzwyczajeni do spożywania tylu potraw, nie chorują wszyscy na żołądek?

Na to odpowiada mu ze śmiechem gospodarz:

Alboż nie posiadamy herbaty, która utrzymuje żołądek w porządku?

Po potrawach niestrawnych pijemy ją zwykle w mocnym naparze, a po łatwo strawnych w słabym. I to zawsze w wielkich ilościach.

Dlaczego przykładu Chińczyków nie naśladujemy we własnym kraju? Przecież, skoro zaliczamy się do konsumentów herbaty znaku „Czajnik“, mamy do wyboru słynne i szlachetne gatunki wszelkiego pochodzenia i w najdoskonalszych mieszankach.

Kto tylko raz spróbował tej treściwej, specjalnej mieszanki, pozostanie jej wiernym za zawsze.

Ona to bowiem utrzymuje nas ustawicznie w równowadze fizycznej i duchowej i, jako eliksir życiowy, dodaje nam bodźca do ciągłej działalności.

— ZŁOTY MEDALJONIK jest do odebrania w zakrystji OO. Franciszkanów.

— POGOŃ (Stawiszyn) — OLIMPIA (Tuliszków) 6:0.

Dnia 3 sierpnia odbyły się w Tuliszkowie zawody piłki nożnej miejscowej drużyny Olimpia z drużyną sportową Pogoń (Stawiszyn), zakończone wynikiem 6:0 na korzyść Pogoni (Stawiszyn) Gra była nadzwyczaj interesująca, gdyż ceniąc się wyżej w grze drużyna Olimpia była przyszykowaną na zwycięstwo, co było dowodem bardzo licznie zebrana na boisku interesująca Tuliszkowa publiczność, nawet pomimo niesprzyjającej pogody lecz nowo założona drużyna Pogoń, która miesiąc jak istnieje nie zrażała się niepogodą, na nierównym i błotnistym boisku, spokojną grą zyskuje zwycięstwo 6:0.

Szczęść Boże nowej sportowej placówce w Stawiszynie.

W niedzielę dnia 10 sierpnia odbędą się w Stawiszynie zawody piłki nożnej pomiędzy drużynami Sokół (Chocz) i drużyną Pogoń (Stawiszyn). Przypuszczać należy, że i stawiszyńska publiczność wyległa na boisko zobaczyć po raz pierwszy w Stawiszynie zawody piłki nożnej.

— DODATEK MIESZKANIOWY DLA URZEDNIKOW.

Rada Ministrów uchwaliła normy dodatku mieszkaniowego dla pracowników państwowych.

Dodatki te zależą od stopnia służbowego i od miejscowości zamieszkania. Najwyższy dodatek dla urzędników 1 i 2 stopnia oraz utrzymujących rodzinę 3 i 4 stopnia wynosi w Warszawie na czerwiec 30 złotych, dla utrzymujących rodzinę urzędników 5 stopnia 21 zł. dla samotnych 3, 4 i 5 st., oraz dla utrzymujących rodzinę do 7 st. i utrzymujących rodzinę 8 do 12 st. 5 zł. dla utrzymujących od 13 do 14 st. 1,5 zł., dla samotnych od 8 do 14 st. 90 gr. Dodatek ten od 1 lipca wzrastać będzie o 4 proc. co kwartał. W miejscowościach poza Warszawą będzie on stosunkowo niższy w zależności od zaludnienia danej miejscowości.

Ministerstwo Skarbu poleciło, by dodatek mieszkaniowy za czerwiec, lipiec i sierpień wypłacony został niezwłocznie. W przyszłości wypłacony on będzie dnia 1 każdego miesiąca.

— Nr. 32. „WIADOMOSCI LITERACKICH“ przynosi artykuł J. M. Millera o nowej fazie w twórczości Żeromskiego, wywiad z Shawem o literaturze i polityce, artykuł W. Wandurskiego o nowej prozie rosyjskiej, kronikę włoską E. Boyego, notatki o literaturze skandynawskiej, recenzję M. Dąbrowskiej z „Wniebowstąpienia“ Rytarda, sprawozdania z książek, uwagi F. Jarosy'ego o teatrzykach rosyjskich, wspomnienie M. Glińskiego o Busenim, refleksje J. Czacherewskiego na temat brzydoty architektonicznej Warszawy, teatr J. Lechonia i nowy dział p. n. „Notatki“.

Jak zaradzić obecnemu przesileniu gospodarczemu w Polsce?

Co raz bardziej zdajemy sobie sprawę z tego, że najwidoczniejszą przyczyną przesilenia gospodarczego, które obecnie przeżywamy w Polsce, jest okoliczność, że pomimo wprowadzenia pełnowartościowej zdrowej waluty, koszty utrzymania u nas ustabilizowały się na poziomie, przekraczającym znacznie normę cen światowych. Na koszty utrzymania składają się zaś w pierwszej linji ceny żywności i wyrobów przemysłowych, stanowiących artykuły powszedniego użytku, które są obecnie do 80 procent wyższe niż zagranicą. Ten nienormalny stan rzeczy wywołuje coraz większy zastój w przemyśle, unicestwiając dawniejsze możliwości eksportowe i uszczuplając pojemność rynku wewnętrznego a stąd bezrobocia paniki i bankructwa.

Jakkolwiek przesilenie to narazie nie zagraża tak skutecznie podjętego dzieła sanacji skarbu, dowodem czego są wynikające z dopiero co ogłoszonych zestawień znaczny wzrost wpływów państwowych w miesiącu czerwcu w stosunku do maja, to jednak rząd podjął energiczną akcję, mierzącą do obniżenia wygórowanych cen. Przedewszystkiem stosował on środki zaradcze w ramach przysługujących mu uprawnień. Tak obniżony został podatek węglowy do minimum, co powoduje znaczne potanienie tego podstawowego dla przemysłu surowca, wprowadzono nową taryfę celną, obniżającą cło na szereg ważnych artykułów i oprócz tego jeszcze specjalne ulgi na okres trzymiesięczny dla pewnych artykułów powszedniego użytku, specjalnie drogich w kraju, aby przez powiększony dowóz wpłynąć na nich ceny na rynku wewnętrznym, zredukowano podatek obrotowy dla artykułów obrotowych do 1 proc. i zagrożono represjami pobieranie powyże. 24 procent przy udzielaniu pożyczek.

Równolegle z akcją rządową idą zabiegi kół zainteresowanych, starających się i ze swej strony obniżyć koszty produkcji i temsamem ceny gotowych towarów. W tym celu wywierają silną presję na pracowników, aby zrezygnowali z części swoich zarobków i — idąc za przykładem Niemiec, zgodzili się na przedłużenie czasu pracy poza przyjętą w Konwencji waszyngtońskiej normę ośmiogodzinnego dnia pracy.

Jak bawiący obecnie w Polsce wybitny ekonomista amerykański wykazał, przeciętną wysokość płac roboczych u nas nie przekracza w obecnej chwili wysokości płac roboczych w Anglji, której przemysł ani na chwilę nie stracił zdolności konkurencyjnej na rynkach światowych. Robocizna zatem nie może być tym czynnikiem, który powoduje niewspółmierność cen wyrobów przemysłowych polskich. Niezależnie od tego każde obniżenie płac roboczych musi tem bardziej natrafić na niezrozumienie i opór szerokich warstw ludności, że pieniądz nasz, jakkolwiek pełnowartościowy, posiada w stosunku do swej wewnętrznej wartości tylko mało więcej niż 35 proc. swej normalnej siły kupna. Jeżeli więc robotnik w Polsce za swoją płacę tak znacznie mniej nabywać może od swego kolegi angielskiego, dalsze redukcje płac doprowadzić muszą do jego ekonomicznego i fizycznego upadku. Co się zaś tyczy podniesienia wydajności pracy robotnika polskiego przez przedłużenie czasu pracy, to wskazać należy na to, że obecny ośmiogodzinny dzień pracy w żadnej mierze nie jest wykorzystany. W porównaniu do stosunków amerykańskich, robotnik w Polsce w przeciągu tego dnia pracy zaledwie wykonuje pracę, wykonywaną w Ameryce w przeciągu 2 i pół godziny, więc nawet wydatne przedłużenie czasu pracy nie wpłynęłoby dostatecznie na podniesienie jej wydajności. Ze wydajność pracy robotnika u nas jest obecnie taka mała, bynajmniej nie jest wyłącznie jego winą. Wskazuje na to fakt, że zagranicą i w przemyśle amerykańskim robotnik polski jest ceniony i w bardzo krótkim czasie po przybyciu na drugą stronę oceanu osiąga wydajność pracy tamtejszych robotników. Głównym powodem marnowania sił roboczych jest wadliwa organizacja i zły podział pracy w naszych zakładach przemysłowych, niedostatecznie doświadczona i zbyt liczna i kosztowna administracja poszczególnych przedsiębiorstw. Powszechnie wysuwana jako ważna przyczyna niemożliwości konkurencji z zagranicą wsteczność urządzeń niektórych zakładów przemysłowych u nas odgrywa tu mniejszą rolę, ponieważ nazgół bywa mocno przesadzana. Jak bardzo reorganizacja kierownictwa i podziału pracy wpływa na podniesienie wydajności pracy, pokazuje jeden wielki zakład w Warszawie, który od chwili powołania na stanowisko kierownicze wybitnego fachowca, obeznanego ze sposobami pracy w Ameryce, i udzielenia mu w swoim zakresie praw dyktatorskich, podniósł wydajność pracy swoich robotników czterokrotnie nie uciekając ani do obniżenia płac, ani też do przedłużenia czasu pracy. Naśladowanie tego przykładu natrafia oczywiście na pewne trudności. Nie jest łatwo zrywać ze zwyczajami, które były możliwe za czasów protekcjonalizmu rządu rosyskiego i jeszcze podczas gospodarki inflacyjnej, dzisiaj nie mogą być nadal zachowane. Czem prędzej przemysł nasz powierzony będzie kierownictwu ludzi, znających sposoby pracy na zachodzie i czem większa będzie ich niezależność tem prędzej zwyciężymy obecne przesilenie, obniżymy ceny i nauczymy społeczeństwo znowu szanować wartość naszego pieniądza.

Wyjątkowo ciężki przebieg ma przesilenie naszego przemysłu hutniczego, zwłaszcza zakładów hutniczych na polskim Górnym Sląsku. Do spotęgowania tego przesilenia przyczyniają się różne czynniki, międzly któremi najważniejsze są zupełny brak wewnętrznego rynku zbytu dla wyrobów hutniczych, spowodowany przez zastój przemysłu budowlanego i wstrzymanie wszelkich inwestycji ze strony państwa, konieczność pracy na drogim zagranicznym koksie i przeważnie niemieckiej rudzie z powodu braku odpowiedniego surowca w kraju i hamowanie wszelkich zdolności eksportowych przez przemożną konkurencję hut na niemieckim Górnym Sląsku, które znacznie taniej produkują dzięki niższym nieomal o 100 procent płacom robotniczym, a w szczególności przedłużenie czasu pracy ponad normę ośmiogodzinną dziennie.

Położenie polskich hut utrudnia także okoliczność, że w okresie najgwałtowniejszego spadku marki polskiej w ubiegłym miesiącu styczniu, płace robotnicze w przewidywaniu dalszego spadku waluty podniosły się do obejcnei nieusprawiedliwionej wysokości i na niej się zatrzymały, jakkolwiek marka polska następnie się stabilizowała i nawet cokolwiek się podniosła. Redukcji płac i zbyt licznego personelu robotniczego stało długo na przeszkodzie obowiązujące na Górnym Sląsku niemieckim ustawodawstwo powojenne, zabraniające podobnych redukcji bez zgody t. zw. Komisarza demobilizacyjnego. To też odnośnie do przemysłu hutniczego, a w szczególności wobec hutnictwa na polskim Górnym Sląsku wydaje się niemożliwem ograniczyć się jedynie do przeprowadzenia wewnętrznej organizacji samych zakładów i sposobu pracy w nich, gdyż zwłaszcza w hutnictwie podobna reorganizacja obejmująca z natury rzeczy tak liczne i różnorodne działy pracy, z których przemysł ten się składa, wymaga dłuższego okresu czasu którego jednak z powodu wyczerpania wszelkich środków obrotowych i braku odpowiednich kredytów, nie sposób przetrwać. To też oprócz już przeprowadzonego ograniczenia uprawnień Komisarza demobilizacyjnego jeszcze dalsze doraźne środki doradcze wydają się nieuniknione, aby zapobiec wstrzymaniu pracy w hutach i pozbawienia pracy licznych rzesz robotniczych. W ostatnich dniach rząd powziął postanowienie, udowadniające, iż uważa za niemożliwe obniżyć tu koszty produkcji bez czasowego obniżenia płac i przejściowego miernego przedłużenia czasu pracy do 10 godzin dziennie.

W dzisiejszym przesileniu gospodarczem odgrywa również ważną rolę okoliczność, że ogólne koszty utrzymania wynoszą o 50 do 90 procent więcej niż w krajach zachodu. Przyczyną tego jest w znacznej części drożyzna produktów rolnych. Przy bliższem badaniu okazuje się, że częste dawniej twierdzenie jakoby drożyzna produktów rolnych była nieuniknioną konsekwencją drożyzny wyrobów przemysłowych, które rolnik zmuszony jest nabywać, nie daje się nadal utrzymać, ponieważ producent pobiera znacznie za płody rolne ceny niższe od światowych i dopiero ceny w handlu detalicznym przekraczają do 50 proc. poziom cen światowych. W tych wypadkach drożyzna bezwątpienia wywołana jest zupełnym brakiem organizacji hadlu produktami rolnymi, brakiem dużych elewatorów dla przechowywania i rozdziału zboża i demoralizacją handlu detalicznego, pozostałością po długim powojennym okresie inflacyjnym. Koniecznem wydaje się więc reorganizacja handlu ziemiopłodami na nowoczesnych zasadach, powołanie do życia silnych i fachowo prowadzonych organizacji i kooperatyw wiejskich, które zajmą się podziałem i zbytem produktów rolnych, pyczemr ciała samorządowe i instytucje społeczne ważną mogłyby odgrywać rolę. Wyrosłą na tle gospodarki powojennej liczna rzesza zbędnych pośredników, niechcących zrezygnować z dotychczasowych nadmiernych i łatwych zysków, na tej drodze łatwiej poskromimy, niż obecnie stosowanemi środkami.

Niezależnie od reorganizacji handlu detalicznego może iść także akcja powiększania podaży w wielkich ośrodkach konsumcyjnych. Obniżenie taryf kolejowych dla przewozu produktów rolnych do tych centrów pod tym względem bardzo dodatnio działać może. Akcja podjęta w tym kierunku przez rząd która na razie znalazła swój wyraz w redukcji dotychczas obowiązującej stawki na przewóz mąki, należy witać z wielkim zadowoleniem.

Na końcu nie można ominąć faktu, że wprowadzony ustawą z dnia 14 maja 1923 r. Dz. U. R P. Nr. 58, poz. 412 podatek od obrotów, który jak wspomniano na wstępie, dla towarów eksportowych obniżony został do 1 procent sumy obrotu, wpływa w licznych wypadkach na niewspółmierne obciążenie handlu wewnętrznego. Nie wysokość stawki podatkowej działa szkodliwie, natomiast okoliczność że liczne artykuły, przechodzące przez kilka faz produkcji lub kilka rąk przed dostaniem się do konsumenta obciążane są tym podatkiem kilkakrotnie. Do takich artykułów należą zwłaszcza artykuły powszedniego użytku. Rząd zdaje sobie sprawę z doniosłości uregulowania tej kwestji, zapowiadając zamianę dotychczasowego podatku obrotowego na kontyngentowany podatek bezpośredni, co umożliwi płatnikom sprawiedliwe rozłożenie ciężaru na wszystkie artykuły przez niego sprzedawane, przedtem jednak pwna nowelizacja najuciążliwszych postanowień ustawy dałaby się przeprowadzić i byłaby ze wszechmiar pożądana.

Dr. Włodzimierz ADAMKIEWICZ.

W Dżungli Kochinchiny

14) *romans z francuskiego.*

Wprost zaś, naprzeciw drzwi ustawione były na miejscu honorowem dwie czaszki, dwie trupie głowy które zdawały się wyszczerzać ku wchodzącym dwa szeregi zdrowych i mocnych zębów. Na widok ich Wanda cofnęła się mimowoli, opierając mocniej rękę na ramieniu Piotra. Opanowała się jednak natychmiast nie chcąc żadną miarą uchodzić za tchórzliwą. A jednak nie mogła się oprzeć wrażeniu, że jedna z czaszek powitała ją dziwnym uśmiechem nawpół szyderczym, nawpół wyzywającym.

— Co za bogactwo! — zawołał Piotr, którego zajęły szczególniej toporki i broń.

— A pomyśl pan tylko, że zebrałem to wszystko w ciągu dwóch lat zaledwie.

— Nie wiedziałem, że Laos ma tak obfite wykopaliska

— Tak jest — potwierdził ksiądz — to strefa nie wyzyskana. Nic dziwnego, kraj dziki, nieurodzajny; mało kto z Europejczyków przybywa tutaj; trzeba być na to misjonarzem, jak ja, lub straconym pionkiem na służbie władz sajgońskich, jak porucznik Redewski lub pan panie de Lursak.

Piotr i Wanda usiedli na ławie, stojącej pod ścianą, ojciec Rawenna zaś dawał im dalsze objaśnienia, przyczem zapalał się coraz więcej.

— Patrzcie tylko państwo — mówił — ujmując w swe opalone dłonie jedną z czaszek, stojących na wzniesieniu. Patrzcie tylko, co za wspaniały okaz czaszki ludzkiej z okresu czwartorzędnego, to żnaczy najstarszej, jaką dotąd znaleziono. O ile wiem, jedyny okaz tegoż wieku, które posiada muzeum angielskie, jest uszkodzony i nie może iść w porównanie z tym, który trzymam w ręku.

— Skąd jednak pewność, że to w istocie tak starożytny okaz?

— Nnalazłem go w otoczeniu krzemiennych narzędzi, typowych dla tego okresu. Są to dowody nieomylne, którym musimy wierzyć. A przytem patrzcie, co to za piękna czaszka, jaka budowa kości czołowych. Mózg, który tu działał przed tysiącami lat, nie ustępował naszemu, dusza była również podobną naszej, choć mniej wyrafinowana. Tak! Musiał to być piękny silny mężczyzna ten, który nosił na ramionach tę oto głowę.

Mówiąc to, podniósł wysoko czaszkę, chcąc lepiej uwydatnić jej zalety. Promień słonca, który igrał w tej chwili na błyszczącej kości, nadawał jej jakby pozoru życia.

Lecz Wanda usposobiona przekornie, rzekła z niedowierzaniem:

— Piękny mężczyzna? Taki małpozwierz! Nigdy nie uwierzę, aby taki dzikus pierwotny mógł być piękny. Prawdopodobnie czaszka, którą ojciec trzyma w ręku, musiała być powleczona jakąś szkaradną maską.

— Szkaradną maską? — zawołał z oburzeniem Rawenna — Człowiek pierwotny miałby być małpozwierze? Kto pani wpoił takie pojęcie — chyba że brzydkiem jest wszystko, co zdrowe i mocne, zbliżone do Przyrody. Człowiek pierwotny piękniejszym był od nas łaskawa pani; nie obciążony dziedzicznie żadnemi szpetnemi chorobami. Wysoki silny, ogorzały, od słońca, z okiem jasnem i bystrem spojrzeniem. Zapewnie dusza jego drzemała jeszcze, lecz uczucia i popędy musiał mieć podobne do naszych. Był oczywiście nieokrzesany, brutalny, nieokiełznany w popędach, lecz nazywać go szkaradnym? Co za pomysł!

Zapalał się i mówił z takiem przekonaniem, że porwałby najoporniejszych słuchaczów. Lecz Piotr był nieco roztargniony, Wanda zaś błądziła rozmarzonym wzrokiem po jasnej szybie nieba, to po zielonej ścianie lasu, rysującej się na widnokręgu za oknem. Zapał ojca Rawenny oddziałał jednak na nią, lecz w tym sensie, że zapragnęła nagle znaleźć się gdzieś na skraju lasu z tamtej strony rzeki i bujać swobodnie w towarzystwie człowieka pierwotnego, który przybierał w jej wyobraźni rysy Piotra de Lursak.

— Patrzcie teraz jak wygląda prawdziwy małpozwierz — wykładał dalej ojciec Rawenna. — Oto jest czaszka przedhistorycznego okazu małpy; porównajcie ją z tamtąi wtedy przekonacie się, jak wielka różnica dzieli ją od czaszki ludzkiej.

Mówiąc to, ujął drugą czaszkę, aby ją lepiej zademonstrować, lecz w tej chwili Wanda zawsze zapatrzona w błękit, zerwała się z miejsca i z okrzykiem podbiegła ku oknu. W okrzyku tym było tyle zdumienia, że Rawenna odwrócił się i obaj z Piotrem spytali równocześnie:

— Co! Co się stało?

Młoda Polka przechyliła swą giętką kibić, opartą o futrynę okna i zdawała się kogoś wypatrywać.

— Już nic, teraz już nic — rzekła po chwili — zwracając ku swym towarzyszom twarzyczkę nieco pobladłą.

— Co pani widziała? — spytał Rawenna, który nagle spoważniał i zdawał się czegoś domyślać.

— Twarz taką dziwną, twarz, która ukazała się w oknie w chwili właśnie, gdy mówiliście ojcze o piękności człowieka pierwotnego, a potem znikła tak nagle, jakby się w ziemię zapadła.

Usłyszawszy to ojciec Rawenna odłożył małpią czaszkę, którą trzymał w ręku i teraz on z kolei przechylił się przez okno i badał uważnie przestrzeń. Badanie to trwało dłuższą chwilę, poczem misjonarz zamyślił się i wyrzekł, raczej do siebie, niż do swych gości:

— Tu, tu nigdy nie można zapominać...

— O czem? — zapytał Piotr.

— Ależ o tem — odparł z pewną gwałtownością — że w tym kraju biały człowiek szpiegowany jest na każdym kroku, dosłownie osaczony. W domu, czy za domem, czają się dokoła niego niewidzialne cienie, zmory, zjawy, które pierzchają skoro je tylko zauważymy. Nagdy, nigdy człowiek nie czuje się tu bezpieczny. Jak wyglądała twarz, którą pani dostrzegła w oknie? — zwrócił się po chwili do Wandy. — Byłaż to twarz męska, czy kobieca?

(D. C. N.).

BACZNOŚĆ ✱ BACZNOŚĆ

Zagadka premjowa

1. nagroda		5.000.— zł.
2. „		2.000.— „
3. „		1.000.— „
4. „		500.— „
25. nagrody po 250		500.— „
26: nagród „ 50		1,300.— „
48. „ „ 25		1.200.— „
300. „ „ 5		1.500.— „

Z A G A D K A!

— ol — r — Ku — i — k —

Powyższe sylaby oznaczają szybko i skutecznie działający środek na odciski

Warunki: Każdy może nadesłać rozwiązanie zagadki z podaniem swojego dokładnego adresu do dnia 31 sierpnia r.b. W razie więcej rozwiązań nadejdzie, jak nagród wyznaczono, nastąpi losowanie pod dozorem notarjusza w drugiej połowie września r.b. i jest z wykluczeniem drogi prawnej, w każdym razie ważny. Wysokość podanych nagród jest obliczona przy udziale 100.000 osób i zmniejsza względnie zwiększa się stosunkowo do ilości nadesłanych odpowiedzi.

Do każdego rozwiązania należy dołączyć 80 gr. za co każdy otrzymuje jeden kartonik szybko i bez bólu działającego plastru na odciski wraz z podaniem wygranych.

Zakłady Chemiczne Zenit
Bydgoszcz Skrzynka pocztowa 76

VII Wiedeńskie
MIĘDZYNARODOWE TARGI

7. - 14 września 1924 r.

Korzystna okazja zakupu dla wszystk ch branż. Bogaty wybór. Bezkonkurencyjne ceny. Wielki sukces wiosennych targów wiedeńskich 1924.

100.000 zakupujących.

Wielkie święto wiedeńskiej muzyki i teatru.

Informacji udzielają:

WIENER MESSE, WIEN VII.

jak również Honorowe Przedstawicielstwa i oficjalne Biura Informacji w Łodzi:
Leon Finkenstein, Sienkiewicza 28.
Tow. Akc. Międzynar. Transportu, Schenker & Co. Pomorska 21. 1384

Dyrekcja Miejskiego ośmioklasowego Koedukacyjnego Gimnazjum typu humanistycznego w Ostrzeszowie podaje do publicznej wiadomości, że wpisy zarówno dawnych uczenic i uczniów jak również i nowych, rozpoczną się 7-go sierpnia i trwać będą do 25 sierpnia r. b.

Kandydatki i kandydaci, którzy po raz pierwszy zapisują się do gimnazjum ostrzeszowskiego, winni w powyższym terminie złożyć piśmienne wnioski w kancelarji zakładu o dopuszczanie ich do egzaminów wstępnych, ewtl. o przyjęcie do gimnazjum.

Do wniosków należy dołączyć:
1. metrykę urodzenia
2. świadectwo szczepienia ospy
3. świadectwo odejścia ze szkoły, do której uczenica lub uczeń uczęszczali.
4. świadectwo moralności, jeśli uczenica lub uczeń mają ukończone lat 14 i jeśli mieli przerwe w nauce przynajmniej roczną.

Uczenice i uczniowie dawni winni w tymże terminie zgłosić się osobiście lub piśmiennie do kancelarji gimnazjum, w celu dokonania wpisu przedstawiając tylko ostatnie roczne świadectwo. Egzamina wstępne do wszystkich klas odbędą się w dniach 1, 2 i 3 września. Egzamina poprawne 4 września r. b. Rok szkolny rozpocznie się uroczystem nabożeństwem 4 września. Kancelarja gimnazjalna otwarta jest codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel w godzinach od 10-ej do 12-ej.

Dyrekcja Miejskiego Gimnazjum Koedukacyjnego w Ostrzeszowie.

Absolwentka konserwatorjum lwowskiego udziela

lekcji

gry na fotepianie. Bliższa wiadomość przy ul. Dabrzeckiej 12. 1498

Plac

pragnę kupić w śródmieściu. Oferty z podaniem ulicy' przestrzeni oraz ceny nadsyłać Warszawa Jagiellońska № 27 m. 20 Wolff 1493

OSOBA

bardzo uzdolniona w krawieczyźnie, może wyjechać na dłuższy czas na wieś, do majątku.
Oferty uprasza się pod „xx". 1490

Do wynajęcia od zaraz

KILKA

POKOJÓW

z oddzielnemi wejściami
DLA KAWALERÓW
Wiadomość T-wo „Polwinkol" ul. Grodzka. 1486

Zginął paszport

wydany przez gm. Marchwacz na imię Jana Daniela. 1502

W dn. 7 sierpnia r.b. zgubiono

srebrny krzyżyk

z łańcuszkiem. Łaskawego znalazcę uprasza się o odniesienie do Administracji pisma. 1503

Zginęła książka wojskowa

wydana prze P.K.U. w Kaliszu na imię Józefa Adamka rocznik 1901. 1502

Do sprzedania

PIANINO

w dobrym stanie fabryki A. FIBIGERA.
Cena przystępna. Wiadom. Wiejska 5. m. 7. 1506

Zginął paszport

wydany przez gm. Szymanowice na imię Szula Ajzyka Goldsztajna oraz metryka urodzenia i karta zwolnienia wydana przez P.K.U. w Kaliszu na takież imię. 1505

Udzielam lekcji

Francuskiego

Oferty składać pod „Francuskę" w Gaz. Kal. 1296

DOM KOMISOWO-HANDLOWY

JAN

GOSZCZYNSKI

Aleja Józefiny 19 (chwilowo) tel. 233

zakup **zboża ziemniaków kapusty** zakup

Płaci ceny najwyższe.
Dostawa wszystkich gatunków węgla Dąbrowieckiego i Górnośląskiego. Najlepszego w polsce Wapna murarskiego i rolnego z Chęcin. Nawozów sztucznych. Po cenach bez konkurencji. 1492



Z korzyściądla

KUPUJĄCYCH

A. PIWEK

Kalisz, ul. Babina № 21 telef. 131.

Zawiadamia łaskawych odbiorców iż z dniem 15 lipca na

SŁOJE DO KONSERW

REX. SYSTEMU REX.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.

Należą do najlepszych

Hurtownia Piw

w Kaliszu, ulica Polna № 26

POLECA:

Piwa Krotoszyńskie, Specjał-Marcowe. Oryginalne piwo Grodziskie i porter. Wyłączne przedstawicielstwo na Kalisz i okolicę oraz przyjmuje zamówienia na prowincji

Z poważaniem
W. Wittich.

Należą do najlepszych

1251

Chrześcijański Skład drzewa
BUDOWLANEGO i STOLARSKIEGO
FRANCISZKI

PIETROWSKIEJ

w Kaliszu, ul. Górnośląska 84

poleca w wielkim wyborze, po cenach bardzo przystępnych, drzewo budowlane, stolarskie i porządkowe we wszelkich gatunkach.

Miara rzetelna. Usługa dokładna

Redaktor A. RADWAN. Druk „Gazety Kaliskiej", Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. o ogr. odp.